

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 25 kwietnia 1946 r Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał przysięgę od świadka na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje-

Imię i nazwisko	Janusz Szczurowski
Imiona rodziców	Józef i Zofia z domu Brewczyńska
Data urodzenia	26.II 1928r w Warszawie
Zajęcie	praktykant radio-techniczny w fabryce Philipsa
Wykształcenie	szkoła powszechna
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul Stolarska 6 m 2
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karnałość	niekarany

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r brałem udział w akcji jako strzelec w batalionie "Chrobrego". Batalion walczył na Woli, potem przez getto przeszedł na Stare Miasto. Około 10 VIII. 1944r / daty dokładnie nie pamiętam / na ulicy Nalewki zostałem ranny w obie nogi. Przeniesiono mnie do szpitala, mieszczącego się w Pałacu Simonsa, potem gdy Niemcy zajmowali teren, wszystkich rannych ze szpitala, gdzie leżałem przeniesiono do szpitala przy ulicy Długiej nr. 7. W III - oddziale piwnicy. Pomieszczono mnie w piwnicy, gdzie leżało około 30 rannych. Było ciasno i zdarzało się że leżeliśmy po trzech na jednym sienniku. Zapamiętałem następujące pseudonimy personelu lekarsko-sanitarnego: dr "Roman", siostry "Zofia" "Wina". Nazwisk ich nie znam. W dniu 1-szym IX. 1944r powstańcy wycofali się ze Starego Miasta, część łój rannych i kilku z naszej sali wyszła kanałami do śródmieścia razem z wojskiem / czy udało im się przedostać nie wiem / Odszedł także personel lekarsko-sanitarny. Na naszej sali pozostała tylko siostra "Zofia". Nazajutrz rano / 2-IX 1944r / część personelu lekarsko-sanitarnego wróciła do szpitala ze względu na to, iż nie zdołali przejść kanałami. Tegoż dnia o godzinie..... zajęły szpital oddziały niemieckie. Kilku SS-manów wpadło do naszej sali, sprawdzali czy ktoś z nas ma buty i spodnie niemieckie. Jednakże rzeczy takie wcześniej nasza sanitariuszki uprzątnęły, więc nic nie znaleźli. Mówiła siostra Zofia, że na górze 8 rannych u których znaleźli takie rzeczy - zostało rozstrzelanych SS-mani kazali nam porozwizywać rany, pytając w jakich okolicznościach odnieśliśmy rany. Leżeliśmy w piwnicy na węglu po trzech na jednym sienniku - zatem brudnymi rękami sami sobie rany zawijaliśmy SS-mani kazali wyjść łój rannym na podwórza. Wyszło 2-óch czy 3-ech rannych, mogących chodzić, a po chwili usłyszałem z podwórka strzały. Strzały słychać było także z budynku / parteru i pięter / Po chwili znów wpadli do naszej sali SS-manni, krzycząc by wszyscy wychodzili. Nikt z nas nie mógł się ruszyć SS-manni więc krzycząc "alles bandit" chodzili od łóżka do łóżka i do leżących na materacach i strzelali do rannych. W tym czasie inni żołnierze niemieccy z parteru rzucili granat do piwnic, schody stanęły w płomieniu. Z parteru żołnierze wołali by ich koledzy uciekali z piwnic, SS-mani zaprzestali egzekucji i rzucili się do ucieczki, pozostawiając jeszcze 9-ciu rannych przy życiu. Między innymi w tej liczbie pozostałem ja i Oliwa. Strzały słyszałem do wieczora. Leżałem spokojnie do czasu, aż odgłosy z zewnątrz ucichły. Dom płonął, płonące belki wpadały do piwnicy, wsiadającej z naszą salą, sal. nr. 1. Niemcy zastrzelili 2 czy 3 osoby. Przebywająca tam gospodyni rannego księdza Pagowskiego, osoba całkiem zdrowa i 14 letni chłopiec ranny w płuco, mogący chodzić - odrzucali płonące belki. Tak pozostaliśmy przez trzy doby. Jedna beczka wody szybko się skończyła starczyło tylko na jeden dzień z żywności był tylko cukier. Zorientowałem się, iż przebywa nas żywych na 9ciu salach w piwnicy około 28 osób. Na sali V-iej kobiecej przeżyły egzekucję 2-dwie kobiety. W dniu 4.IX 1944r ranny poparzony, który zachorował na tężec i ocalała z V-iej sali kobieta

"Zosia" / nie wie imię, czy pseudonim / załamali się nerwowo i zaczęli krzyczeć. Po usłyszeniu to "Ukraińcy" plondrający teren, rzucili do piwnicy granat, szczęśliwie na IX-ej sali nikogo nie było. "Zoska" wyszła z piwnicy tłumacząc, iż jest sama z chorym na tyfus. My pochowaliśmy się pod trupy i pod łóżka "Ukraińcy" wtargnęli do piwnicy szczęśliwie nas nie szukali, lecz zrabowali resztki żywności - cukier suchary, zabrali także papierosy i moje fotografie, dokumenty i odeszli. Dłukuczał brak wody. Czołgaliśmy się po piwnicach szukając na próżno. Ksiądz z gospodynią wyszli z piwnicy, podobno zostali przez Niemców odstawieni do szpitala przy kościele OO. Karmelitów. W dniu 6. IX. 1944r. przed wieczorem usłyszeliśmy wołanie po polsku, by wyszedł kto żyje. Mały chłopiec przez okno rozpoznał sanitariuszkę naszego szpitala "Niną" i tylko dzięki temu odezwalaliśmy się. Tak bardzo baliśmy się podstępów ze strony Niemców, że widząc SS-manców obok siostry "Niny", - znów pochowaliśmy się pod trupy. Dopiero siostra Zina wytłumaczyła nam, iż przybyły z ekspedycji ratunkowa ze szpitala przy kościele OO. Karmelitów, że SS-mani stanowią tylko eskortę. Tego dnia i nazajutrz wobec tego, że było bardzo mało noszy, sanitariuszki nieraz zabierały rannych na rękach, przeniosły 28 rannych ocalonych z piwnicy. Ja wyszedłem opierając się na łopaty i szczytce. Na podwórzu i w bramie szpitala widziałem leżące zwłoki rannych, porozrzucane miejscami w trzech warstwach. Ze mną wyszli między innymi Oliwa / III sali // Wiesław Grochowski / VIII. -ej sali / i Jan Aksenow brat "Malarza" ~~z ul. Świętojańskiej / adresu obecnego nie znam / czy ocalał ktoś z rannych leżących na górnych piętrach gminnego tego nie wiem. Dostawiono nas do szpitala w seminarium przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 52 / przy kościele OO. Karmelitów / i tu po pierwszym posiłku od wielu dni zasnąłem. Nazajutrz autobusem odstawiono nas do szpitala Dzieciątka Jezus w willi Borena w Milanówku. Stąd część chorych i mnie w ich liczbie eskortowano do Krakowa. W dniu 15 - XII. 1944r. wypisano mnie ze szpitala pomimo, że byłem jeszcze chory. Na miejscu złapali mnie Niemcy i odstawili do obozu przejściowego w Prądniku, skąd z powodu choroby zostałem zwolniony.~~

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Opisano:

klawiszowo: "łowosły"

prezobiono: 2 "66" na "52"

Za zgodność

/ Janusz Szczurowski /

Sędzia
MALINA WEREŃKO

Członek Okręgowej Komisji

[Signature]

Sędzia "rodzki

/ Malina Wereńko /